



FOT. M. BOBANSKI

Nadciąga nowy totalitaryzm

ROZMOWA /

z ks. kard. Gerhardem Ludwigiem Müllerem,
byłym prefektem Kongregacji Nauki Wiary,
przeprowadzona on-line 6 grudnia 2021 r.
przez Instytut św. Bonifacego

» **Niestety, doszło do tego, że podczas pandemii niektórzy biskupi i kapłani zamknęli kościoły i odmówili wiernym sakramentów. Jak Wasza Eminencja odnosi się do tych decyzji?**

– Chrystus powierzył Apostołom misję głoszenia Ewangelii i przekazywania łaski Bożej za pośrednictwem siedmiu sakramentów. Na tym polega misja Kościoła. Oczywiście, gdy mamy do czynienia z jakąś katastrofą, musimy także dostosować się do okoliczności i unikać tego, co stanowi zagrożenie dla zdrowia. Tak czynimy zawsze. Lecz generalnie rzecz biorąc, odmawianie wiernym sakramentów jest bezpośrednim naruszeniem nakazów Chrystusa. Często odnoszę wrażenie, że Kościół jest traktowany przez swoich najwyższych rangą przedstawicieli jedynie jako organizacja dobroczynna, niosąca pocieszenie i pomoc humanitarną; w takim podejściu brakuje wiary w Jezusa Chrystusa, Słowo Wcielone, Syna Bożego, który przyszedł na ten świat, Zbawiciela rodzaju ludzkiego. Albowiem Kościół jest sakra-

mentem zbawienia w Jezusie Chrystusie i dlatego nawet w sytuacjach kryzysowych, jak dzuma w dawnych wiekach, dobrzy kapłani nigdy nie unikali niebezpieczeństwa i sprawowali swoją posługę także w obliczu zagrożenia. Głosili bowiem, że życie wieczne jest im droższe niż życie doczesne. Choć życie doczesne można przedłużyć, unikając chorób, nigdy nie da się wyeliminować ludzkiej śmiertelności. Chrystus i na to dał odpowiedź: zwyciężył grzech i śmierć; z tego względu można powiedzieć, że biskupi, jeśli w ogólności trzymają wiernych z dala od sakramentów, działają przeciwko Duchowi Świętemu, przeciwko najbardziej wzniosłej nauce Kościoła, przeciwko sumieniu i przeciwko własnemu posłannictwu.

Dotyczy to również przykazania o świętowaniu niedzieli – „pamiętaj, abyś dzień święty święcił” – oraz „to czyńcie na moją pamiątkę”, czyli naszego sposobu celebrowania i uświęcenia niedzieli, jakim jest Eucharystia. Takie jest bezpośrednie polecenie Chrystusa, głosu Kościoła; dlatego żaden

biskup nigdy nie może dyspensować od uświęcenia niedzieli, ale może tylko ogólnie powiedzieć, że jeśli okoliczności zewnętrzne są tak poważne, że nie można uczestniczyć w Liturgii niedzielnej, zostajemy zwolnieni z tego obowiązku, lecz jednocześnie jesteśmy zobowiązani powrócić do uczestnictwa w niedzielnej Liturgii przy najbliższej okazji. Dotyczy to oczywiście osób zdrowych; jeśli ktoś jest chory, może zostać w domu. I w takim przypadku sensowne jest uczestniczenie we Mszy Świętej z domu za pośrednictwem mediów; jednak ten sposób wirtualny nie ma skuteczności łaski, nie działa „ex opere operato”, jak wówczas, kiedy uczestniczymy w nabożeństwie, a jedynie stanowi pewnego rodzaju wsparcie dla indywidualnej wiary. Biskupi i księża powinni o tym wiedzieć, jeśli nie spali na lekcjach teologii ani nie zapomnieli o wszystkim, czego się nauczyli!

» **Pogłębia się podział na osoby zaszczone i niezaszczone; niezaszczeni coraz częściej traktuje się jak kozły ofiarne. Co Ksiądz Kardynał może powiedzieć na ten temat?**

– Zasadniczo sytuacja staje się bardzo poważna, gdy mamy do czynienia z ideologicznym podziałem społeczeństwa i dochodzi do głosu retoryka walki klas, a mianowicie, że ktokolwiek myśli inaczej, musi zostać wyeliminowany lub pozbawiony możliwości działania.

Właśnie w sytuacjach kryzysowych powinniśmy pozostać zjednoczeni; także w obecnym położeniu należy wysłuchać opinii ekspertów, aby zastosować właściwe środki i zredukować zagrożenie życia. Ale nie sądzę, żeby jakiś polityk miał receptę na pokonanie koronawirusa jako choroby; panuje pewien chaos, nieporządek, który z jednej strony

Nie sądzę, żeby jakiś polityk miał receptę na pokonanie koronawirusa jako choroby; panuje pewien chaos, nieporządek, który z jednej strony wynika z niewystarczającej wiedzy o niebezpieczeństwach związanych z tym wirusem i o jego skutkach, a z drugiej – z chęci wykorzystania tej okazji do podporządkowania ludzi rygorom totalnej kontroli i ustanowienia rządu sprawującego nadzór

wynika z niewystarczającej wiedzy o niebezpieczeństwach związanych z tym wirusem i o jego skutkach, a z drugiej – z chęci wykorzystania tej okazji do podporządkowania ludzi rygorom totalnej kontroli i ustanowienia rządu sprawującego nadzór, jak przynajmniej sami przedstawiciele „wielkiego resetu”. Klaus Schwab stwierdził, że koronawirus to szansa.

Wiele osób umiera, jest wielu chorych, wielu doświadcza różnych ograniczeń, gospodarka doznała poważnego uszczerbku, dzieci nie mogą chodzić do szkoły, co będzie miało długotrwały szkodliwy wpływ na ich dusze i umysły. A tymczasem są i tacy, którzy panoszą się z wysokości tronu swego bogactwa, ich nie dotyczą tego rodzaju przyziemne problemy dnia codziennego, tylko obwieszczają z wielką pompą, że nadarza się okazja do realizacji ich programu, a jest to program oparty na oszustwie.

Im się wydaje, że teraz za pomocą nowoczesnych środków komunikacji mogą stworzyć nowy świat, że potrafią stworzyć nowego człowieka na swój obraz i podobieństwo. A jak wcale nie chcą być stworzonymi ani zbawionymi na obraz i podobieństwo Klause Schwaba, Billa Gatesa, George'a Sorosa czy innych ludzi tego pokroju, którzy zgromadzili góry pieniędzy, ale innych nawołują do zaciśnięcia pasa, do zachowania umiaru i oszczędzania na wszystkim, podczas gdy

sami latają do Glasgow swoimi prywatnymi odrzutowcami. A potem narzucają masom – jak mają w zwyczaju mawiać – wszelkie możliwe restrykcje i surowe ograniczenia. Nawet z punktu widzenia polityki nie ma to już nic wspólnego z demokracją, w której każdy człowiek ma rękoma równe prawa; to stara strategia dzielenia ludzkości na nieliczną, samozwańczą elitę złożoną z tych, którzy posiadają bogactwa, rozkazują, rządzą, roszczą sobie prawa do przywilejów, i na masę zwykłych zjadaczy chleba, którzy muszą być posłuszni, a każda niezależna inicjatywa wypływająca z ich własnej myśli zasługująca na karę i grożąca za to nieproporcjonalnie wysokie grzywny czy nawet więzienie.

» **Kongregacja Nauki Wiary dała jasno do zrozumienia, że nie może istnieć obowiązek szczepień. Tymczasem taki obowiązek zostanie wkrótce wprowadzony w Austrii. Jaka jest opinia Waszej Eminencji?**

– Myślę, że w sytuacji skrajnie nagłej, gdy wszystkie konsekwencje są przewidywalne, władza publiczna może – z etycznego punktu widzenia – wprowadzić obowiązek szczepień.

I tak się stało w przypadku szczepionki przeciwko ospie, gdzie było jasne, że nie będzie żadnych poważnych skutków ubocznych, nawet w dłuższej perspektywie. A my nie jesteśmy w takiej sytuacji: wszystko jest wątpliwe. Politycy sami spowodowali ogromny chaos, zarówno w zakresie informacji, jak i podejmowanych działań. Nie spełniło się to, co zostało obiecane; tłumaczą się, mówiąc, że w tamtym czasie nie można było wielu rzeczy przewidzieć. Tylko że jeżeli pewnych rzeczy nie da się przewidzieć, nie powinno się składać obietnic; zamiast tego należałoby przyznać, że błądzimy po omacku, i robić tylko to, za co możemy teraz wziąć odpowiedzialność; ale nie wolno posuwać się do tego, żeby całe społeczeństwo zamienić w niewolników. Prawo do wolności i prawa człowieka mają nas chronić przed takimi zakusami państwa. Z tego powodu tym bardziej problematyczny jest fakt, że to właśnie te same potężne siły, przeciwko którym owe prawa zostały sformułowane, decydują o tym, kiedy, jak i w jakim zakresie mają one obowiązywać, a nawet mogą zostać unieważnione. A chodzi tu o podstawowe prawa należne istocie ludzkiej z natury. Niestety, nie można już ufać naszym sądom ani naszym

mu prawu konstytucyjnemu, ponieważ ci sami ludzie, którzy tam zasiadają, są mianowani przez polityków i są od nich zależni.

Należy stwierdzić, że chociaż opowiadamy się za trójpodziałem władzy, niestety w praktyce ten aspekt pozostawia wiele do życzenia. Sądy muszą być prawdziwie niezależne i osądzać zgodnie z prawem i sprawiedliwością, a nie według trendów społecznych albo czyjegós widzimisię, opartego na opiniach promowanych przez te same elity. Oczywiście problem ten pojawia się już na uniwersyteckich wydziałach prawa, gdzie dominują ideologie feminizmu, lgbt, agendy „wielkiego resetu”; a ci, którzy osmielają się mieć własne zdanie, są karani i prześladowani. Tylko jeden słuszny pogląd, politycznie poprawna mentalność, „kultura unieważnienia” (cancel culture) i wszelkie neofaszystowskie, neokomunistyczne posunięcia, totalitarny sposób myślenia: niestety właśnie na uniwersytetach, w instytucjach publicznych, w środkach masowego przekazu, w prasie, ten sposób myślenia rozgościł się jak we własnym domu. Żaden dziennikarz nie może swobodnie relacjonować wydarzeń: jeśli nie spełni oczekiwań i nie powie tego, co ludzie mają usłyszeć, zostanie zwolniony albo koledzy będą wywierali na niego taką presję, że w końcu sam odejdzie.

Dlatego tu nie chodzi tylko o kryzys zdrowotny, ale mamy do czynienia z kryzysem demokracji i wolności słowa. Nie można oczekiwać od ludzi z listy „Forbesa”, od najbogatszych ludzi świata, że nagle staną się zbawcami świata. Myślą, że im wolno narzucać każdemu własną filozofię, teologię, wizję człowieka, jakby byli absolutnymi panami świata, a są nastawieni wyłącznie na konsumpcję i zysk. Takie podejście nie ma nic wspólnego z godnością osoby ludzkiej, z godnością człowieka jako istoty rozumnej, którą Bóg stworzył do wolności.

» **Pomimo deklaracji Kongregacji Nauki Wiary ks. abp Franz Lackner [biskup Salzburga i przewodniczący Konferencji Episkopatu Austrii, przyp. red.] mówił o moralnym obowiązku zaszczepienia się. Co Ksiądz Kardynał może na to odpowiedzieć?**

– Sądzę, że to jego osobista opinia i że jako biskup nie powinien wykorzystywać swojej pozycji do wywierania presji moralnej. Biskup jest od tego, żeby głosić Ewangelię i zasady etyczne w życiu społecznym, tak jak walka o życie, sprze-

ciwanie się aborcji czy eutanazji [...]. To są wielkie wyzwania dla Kościoła i całego społeczeństwa. Powinniśmy się na tym skupić, a nie godzić się na to, żeby politycy uwiarygodniali bałagan, którego sami narobili, zasłaniając się Kościołem.

Nie ma żadnego moralnego obowiązku szczepień. Generalnie, w demokracji jest obowiązek służby wojskowej w obronie własnego narodu [...]; ale my we współczesnych państwach zdecydowaliśmy, że pomimo obowiązku obrony swojego kraju każdy musi zdecydować we własnym sumieniu, czy chce wstąpić do wojska, czy też nie. Więc w tym przypadku mamy poddyktowaną sumieniem odmowę służby wojskowej. A teraz trzeba tę zasadę rozszerzyć na kwestię obowiązkowych

Im się wydaje, że teraz za pomocą nowoczesnych środków komunikacji mogą stworzyć nowy świat, że potrafią stworzyć nowego człowieka na swój obraz i podobieństwo. A ja wcale nie chcę być stworzony ani zbawiony na obraz i podobieństwo Klausa Schwaba, Billa Gatesa, George'a Sorosa

szczepień właśnie dlatego, że nie wszystko jest jasne, między innymi nie są znane skutki uboczne dla zdrowia. Każdy powinien mieć możliwość rozwiązania tej kwestii z własnym lekarzem, ponieważ w ostatecznym rozrachunku o sytuacji zdrowotnej nie mogą decydować politycy, którzy nie są kompetentni w dziedzinie medycyny i farmakologii. Jako biskup nie sądzę, żebyśmy posiadali jakieś szczególne kompetencje w zakresie medycyny czy wirusologii.

Musimy dobrze rozważyć, jakie moralne zobowiązania pojawiają się w obecnej sytuacji, i odnieść je do naszego sumienia. Wywieranie presji na czyjeś sumienie to niewłaściwa droga. Chcemy kształtować sumienie w taki sposób, aby każdy człowiek mógł postępować wobec Boga w wol-

ności i podejmować decyzje z czystym sumieniem.

» **Kancelerz Karl Nehammer przedstawia się jako katolik, jednak stosuje środki dyktatorskie. Czy to się da pogodzić?**

– Nie znam go osobiście i nie mogę publicznie opowiedzieć się za nim ani przeciw niemu: to nie jest zadanie duszpasterza. To dobrze, jeśli w polityce są ludzie, którzy przyznają się do wiary, jednak z tego powinno wynikać również postępowanie zgodne z zasadami katolickimi. Nie oczekujemy od katolickich polityków, żeby robili za jakieś „katolickie lobby”, tylko tego, że będą stosowali zasady etyczne prawa naturalnego. [...]

Demokracja nie polega na tym, żeby automatycznie uznać za dobre to, za czym opowiada się większość, ale raczej na tym, że większość powinna robić to, co jest dobre. W tym znaczeniu zaangażowanie polityczne jest dobre. Ważne jest, aby katolicy politycy przyjmowali do wiadomości naukę katolicką, a nie, jak na przykład Joe Biden, traktowali wizytę u Papieża jako „certyfikat”, że są dobrymi katolikami, podczas gdy w rzeczywistości narażają życie wielu dzieci nienarodzonych i nie robią nic, aby nie zostały one brutalnie zamordowane w łonach własnych matek. To przeciwieństwo bycia katolikiem; a kiedy ktoś przystępuje do Komunii Świętej i jednozy się z Chrystusem, może być jedynie za złym i nie powinien czynić zła.

» **W Austrii jest coraz więcej protestów z powodu zbliżającego się obowiązku szczepień. Czy jest rzeczą słuszną, aby katolik w nich uczestniczył?**

– To słuszne. Każdy obywatel ma prawo wyrażać sprzeciw wobec poczynań rządu. Jednak trzeba się upewnić, że nie dojdzie do użycia przemocy, że nikomu nie stanie się krzywda, nie wolno ranić innych ludzi ani czynami, ani słowem. W naszych myślach, słowach i czynach musimy postępować po chrześcijańsku. Jesteśmy zobowiązani w sposób szczególny do przedstawiania naszych idei, opinii i naszej wiary w taki sposób, aby nie stwarzać dalszych podziałów. Możemy wiele wycierpieć za naszą mocną i silną wiarą, aż do męczeństwa; dla naszej wiary musimy przelknąć nawet złe słowa, ale nie chcemy reagować jak nasi przeciwnicy, ponieważ mamy miłować nieprzyjaciół. Dlatego bardzo ważne jest, aby bronić swojego stanowiska

rzeczowymi argumentami i mieć świadomość swoich praw obywatelskich, ale bez oskarżania kogokolwiek, przyjmując postawę, która nie doprowadzi do dalszej eskalacji konfliktu. Lepiej cierpieć niesprawiedliwość, niż dopuścić się niesprawiedliwości: taka jest nasza norma. Ale każdy obywatel, katolik czy niekatolik, chrześcijanin czy niechrześcijanin, ma fundamentalne prawo do wystąpienia przeciwko zarządzeniom państwa.

Żaden rząd, który twierdzi, że jest demokratyczny, nie może twierdzić, że podejmuje jakieś środki będące metafizyczną koniecznością, zbawieniem błogosławieństwem lub mające autorytet Boski. Oni też są tylko zwykłymi ludźmi, jak wszyscy inni, choćby zajmowali najwyższe stanowiska! Należy uświadomić rządzącym, że powinni się opamiętać. Politycy, kiedy już dojdą do władzy, zawsze mają pokusę, by jej nadużywać. Wielcy tego świata często nadużywają swojej władzy. A zatem nie mogą tak po prostu stwierdzić, że mamy demokrację, i tym sposobem legitymizować wszystkie swoje poczynania. Co najwyżej właśnie dlatego, że żyjemy w demokracji, powinni ludziom zdać sprawę z tego, w jaki sposób tę władzę sprawują. W tym samym celu przeprowadzane są głosowania, a konstytucje zachodnich państw demokratycznych muszą być respektowane. Konstytucja nie jest zwykłym potwierdzeniem tego, co mówi większość, ani tego, co mówią politycy albo co piszą gazety, a czemu wszyscy pozostali mają się podporządkować i na dodatek siedzieć cicho, pozamykać na wszystko oczy i uszy – a także nosy i usta, zakładając maskę na twarz.

Tymczasem państwo jest budowane, poczynając od obywateli, którzy stoją ponad politykami; nasze sumienie stoi ponad władzą polityczną, która jest władzą tymczasową i ogranicza się do spraw doczesnych, i nie może do niczego zobowiązywać ludzkich sumień. Może to uczynić tylko Bóg, który jest wieczną miłością i życiem wiecznym. W relacji z Bogiem jesteśmy wolni; za to w relacjach z innymi ludźmi często musimy wywalczyć sobie wolność.

» **Dziękuję za rozmowę.**

tłum. Wanda Kapica

Obszerne fragmenty rozmowy zamieścił 13 stycznia portal La Nuova Bussola Quotidiana: <https://lanuovabq.it/it/negare-i-sacramenti-causa-pandemia-e-agire-contro-lo-spirito-santo>
Tytuł pochodzi od redakcji.